

Zagadki
od Złotej Kaczki!





Projekt „Zagadki od Żółtej Kaczki!” sfinansowało m.st. Warszawa

W ramach projektu „Zagadki od Żółtej Kaczki!”

zrealizowano cykl 10 warsztatów dla dzieci i młodzieży

z okazji 100-lecia powstania Państwa Polskiego

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę terytorium

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę integralności terytorium

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę suwerenności

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę państwowości

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę

z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę



Zagadki od Złotej Kaczki!

**Monika
Demczyńska
Paweł
Łoś**

Warszawa 2019

Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych „Złota Kaczka”

Do małych i dużych Czytelników

Książeczka niniejsza powstała dla wszystkich, którzy lubią odkrywać Warszawę i rozwiązywać zagadki. Można ją wrzucić do plecaka lub torby (dokładając jeszcze ołówek albo długopis) i wyruszyć w miasto, by odszukać – dajmy na to – ślady Bazyliuszka albo najkrótszą warszawską ulicę. Jest w tej książeczce coś do kolorowania i rysowania, jest trochę matematycznego liczenia, jest również nieco główkowania dla dorosłych (a w każdym razie trochę starszych). Życzymy Wam miłej zabawy!

Aha – dla tych, którzy rozwiążą wszystkie, ale to wszystkie zagadki i zadania – specjalna nagroda na samym końcu książeczki. Jest tam dyplom odkrywcy warszawskich zagadek z miejscem na imię (lub imiona) i miejscem na narysowanie buzi (albo kilku buziek). Świetnie nadaje się do tego, by zawiesić go na ścianie i chwalić się przed innymi swoją wiedzą o Warszawie!

Nasze Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych "Złota Kaczka" otrzymało w 2015 roku Nagrodę Miasta Stołecznego Warszawy w uznaniu zasług dla Stolicy Rzeczypospolitej Polskiej.

Autorzy

1

O Złotej Kaczce

Wiele o mnie – Złotej Kaczce – opowiadano. Byłam niegdyś piękną księżniczką, zakochał się we mnie zły czarnoksiężnik, a ponieważ go nie chciałam za męża (bo był zły), to zamienił mnie właśnie w kaczkę ze złotymi piórami. Kazał mi pływać po lodowatej wodzie jeziora, głęboko w lochach pod pałacem przy ulicy _ _ _ _ _ i rozdawać worki z pieniędzmi tym, którzy mnie odnajdą. Na szczęście wyratował mnie dobry szewczyk Lutek, który pieniędzmi podzielił się z potrzebującym. Dobroć Lutka zdjęła ze mnie zły czar, znów stałam się księżniczką, a potem żyliśmy razem długo i szczęśliwie.

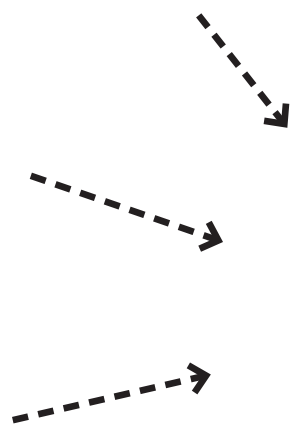
Jak nazywa się ulica, przy której stoi pałac Złotej Kaczki?

Odpowiedź skrywa polski alfabet: 26 litera alfabetu, 1 litera alfabetu, 17 litera alfabetu, 14 litera alfabetu, 1 litera alfabetu.

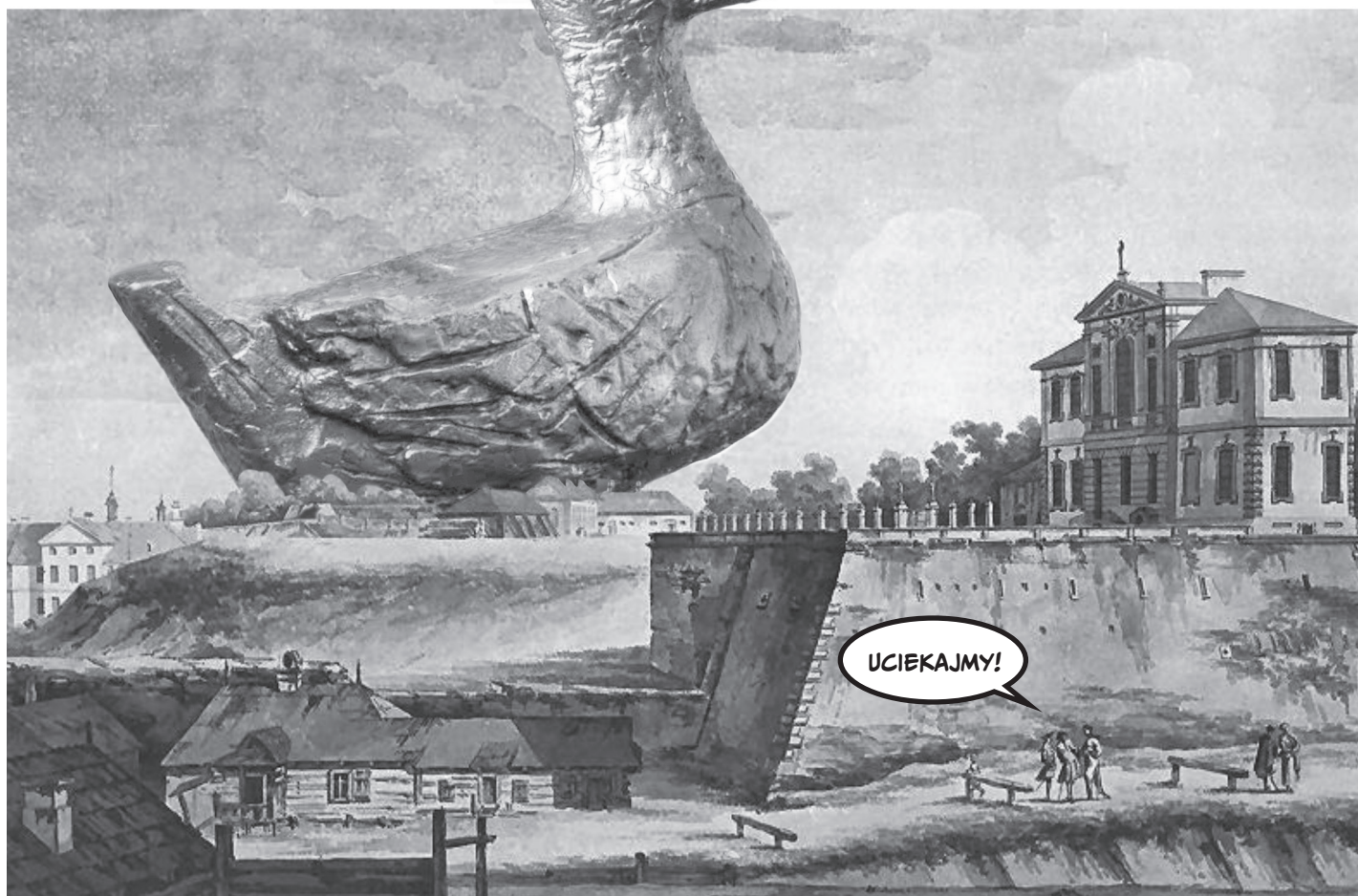
Dziś w pałacu mieści się Muzeum Fryderyka Chopina (czytamy – Szopena), wspaniałego i słynnego muzyka, który grał na fortepianie i żył dawno temu. Znajdźcie obok pałacu pomnik Złotej Kaczki siedzącej w sadzawce i dorysujcie w książeczce koronę o tylu pałeczkach, ile ma pomnik. No i pokolorujcie całość jak należy!



Warto wiedzieć, że pałac powinno się zwać pałacem Gnińskich – od XVII-wiecznych inwestorów, którzy zatrudnili do jego zaprojektowania słynnego architekta Tylmana z Gameren. Początkowo miał być znacznie większy – dość rzec, że to, co widzimy, miało być pałacową kuchnią! Niestety, Gnińskim zabrakło pieniędzy...



KWA, KWA!
DORYSUJCIE
MI KORONĘ!



UCIEKAJMY!

2

O Parku Ujazdowskim

Park Ujazdowski – choć nieduży – ma już ponad sto dwadzieścia lat. Sporo w nim ciekawych pomników, jest tam też jeden z najfajniejszych placów zabaw w Warszawie. Zagadka przed wami wymaga skorzystania z pomocy kogoś dorosłego, kto zechce odnaleźć naprawdę nieźle schowaną rzeźbę! Znajduje się ona w południowej części parku, na porośniętym drzewami pagórku i – co ciekawe – nie ma własnej nazwy. Niektórzy mówią na nią „Obwarzanek”, inni „Ciastko z dziurką”. **Może wymyślicie dla niej jakieś inne miano?** Tylko uważajcie, by nie sturlać się w dół po trawie! Rzeźbę stworzył w 1976 roku artysta Tadeusz Sieklucki, by ozdobić świeżo wówczas oddaną do użytku Trasę Łazienkowską.

Są tu i inne rzeźbiarskie dzieła – pomnik Ignacego Jana Paderewskiego autorstwa Michała Kamieńskiego, „Ewa” Edwarda Wittiga, „Perseusz” Théodore-Charles Gruyère’a, „Gladiator” Piusa Welońskiego.



Po drugiej stronie parku czeka zagadka dla dorosłych. Olgierd Budrewicz, znawca Warszawy pisał o niej tak: „Znajduje się w Parku Ujazdowskim, w pobliżu bramy od ulicy Pięknej. Jest to dość duży, wybity skórą i wypunktowany mosiężnymi gwoździami fotel; ustawiono go we wnętrzu _ _ _ _ _ **budki**, pod gałęziami starego drzewa.”

O jaki kolor chodzi? Ile lat stoi w parku ten sprzęt-zagadka? Podobno podarował go dawno temu słynnej śpiewaczce Wiktorii Kaweckiej austriacki generał, którego zaloty artystka odrzuciła. Złośliwy prezent pani Kawecka odstąpiła przyjaciółce, pani Henryce Matysiak, a ta ustawiła go w parku Ujazdowskim.



HEJ MOI DRODZY!
MÓWIONO NA MNIE SŁOWIK
WARSZAWY I UWIELBIAŁAM
BRYLANTY...

HM, HM...
JAK JA SIĘ
NAZYWAM?

M. PUSCH

W WARSZAWIE.

3

O warszawskich krasnoludkach

„Krasnoludki są na świecie!”, twierdziła stanowczo w bajce „O krasnoludkach i sierotce Marysi” pani Maria Konopnicka. My – jeśli nawet do tej pory nie udało nam się dostrzec żadnego skrzata w czerwonej czapeczce – i tak możemy je odnaleźć... w Warszawie! Jest bowiem w naszym mieście całkiem sporo krasnoludkowych rzeźb. Służyły one niegdyś nie tylko ku ozdobie – ochraniały sobą narożniki bram, by nie uszkodzono ich kołami wozów; pełniły funkcję odbojów.

Spójrzcie na listę ulic poniżej – to adresy starych kamienic, przed których bramami przycupnęły sobie staruteńkie rzeźby brodatych krasnali. Adresy są jednak zaszyfrowane, trzeba nad nimi pogłótkować, a raczej – przypomnieć sobie nieco matematyki... Pierwsza cyfra to dziesiątki, druga cyfra to jedności, razem dają numer ulicy.

1. Hoża $10 - 5 = ?$, $4 + 3 = ?$

2. Mokotowska $12 : 2 = ?$, $15 : 3 = ?$

3. Nowy Świat $3 \times 9 + 8 = ?$



Dla dorosłego – kiedy wykonano krasnale? W każdym przypadku odpowiedź trzyma jeden z nich!



Nowy Świat



POWIEM CI,
DROGI ŻELIWKU, ŻE
SIĘ ZASIEDZIAŁEM.



W NASZYM WIEKU,
ODBOJKU, CIĘŻKO
SIĘ RUSZYĆ!



Mokotowska



Hoża

4

O Kubusiu Puchatku

Kubuś Puchatek to miś znany na całym świecie. Pierwszą książkę o nim napisał pan Alan Aleksander Milne prawie sto lat temu. Od tamtej pory powstały o Kubusiu, Krzysiu i ich przyjaciółkach liczne filmy, komiksy i gry. W Warszawie zaś – o czym nie wszyscy wiedzą – „miś o bardzo małym rozumku”, ale wielkim serduszką ma swoją własną ulicę! Nie wierzycie? Poproście dorosłego, by pojechał z wami drugą linią metra do stacji Nowy Świat-Uniwersytet. Po wyjściu na powierzchnię wystarczy nieco się rozejrzeć. Naprzeciwko Ministerstwa Finansów (gdzie minister i ważni doradcy zastanawiają się, skąd wziąć pieniądze i co z nimi zrobić) zaczyna się ulica Kubusia Puchatka! Jej nazwę wybrały dzieci, poproszone o to przez dziennikarzy gazety „Express Wieczorny” wiele, wiele lat temu (czyli w 1954 roku).

I tu zadanie dla was – kogo trzyma za łapkę miś, który tak lubi słodki miodek?...

Rozejrzyjcie się dobrze, a znajdziecie odpowiedź! Dorysujcie Puchatkowi towarzysza na kartce obok i pokolorujcie obydwu.



A tu zadanie dla ambitnego dorosłego – kto wedle tablicy umieszczonej na budynku pod adresem Warecka 5/7 był głównym architektem całego sympatycznego osiedla?

JAKI DZIŚ DZIEŃ?

DZIŚ.

TO MÓJ
ULUBIONY DZIEŃ.

Ulica
Kubusia
Puchatka

5

O Mikołaju Koperniku

Niejedno dziecko (i niejeden dorosły!) zazdrości zapewne astronautom, którzy z pokładów rakiet lub stacji kosmicznych obserwują bezmiar Wszechświata.

My za pomocą pewnego triku możemy pozostając w Warszawie zrobić sobie zdjęcie na Księżycu, ba! nawet na Marsie czy pierścieniach Saturna, gdzie nie dotarł jeszcze żaden człowiek!

By to uczynić, musimy odnaleźć pomnik Mikołaja Kopernika. Ten słynny astronom sprzed wieków udowodnił w swej książce „O obrotach sfer niebieskich”, że to Ziemia krąży dookoła Słońca, a nie na odwrót, jak wielu sądziło w jego czasach. Jego rzeźba siedzi sobie wysoko ponad turystami, w dłoni trzyma model Układu Słonecznego, czyli armilarium (niektórzy sądzą, że to arbuz albo piłka). Kopernikową rzeźbę wykonał przed dwustu laty znakomity rzeźbiarz duński Bertel Thorvaldsen, a odsłonięto ją w 1830 roku.

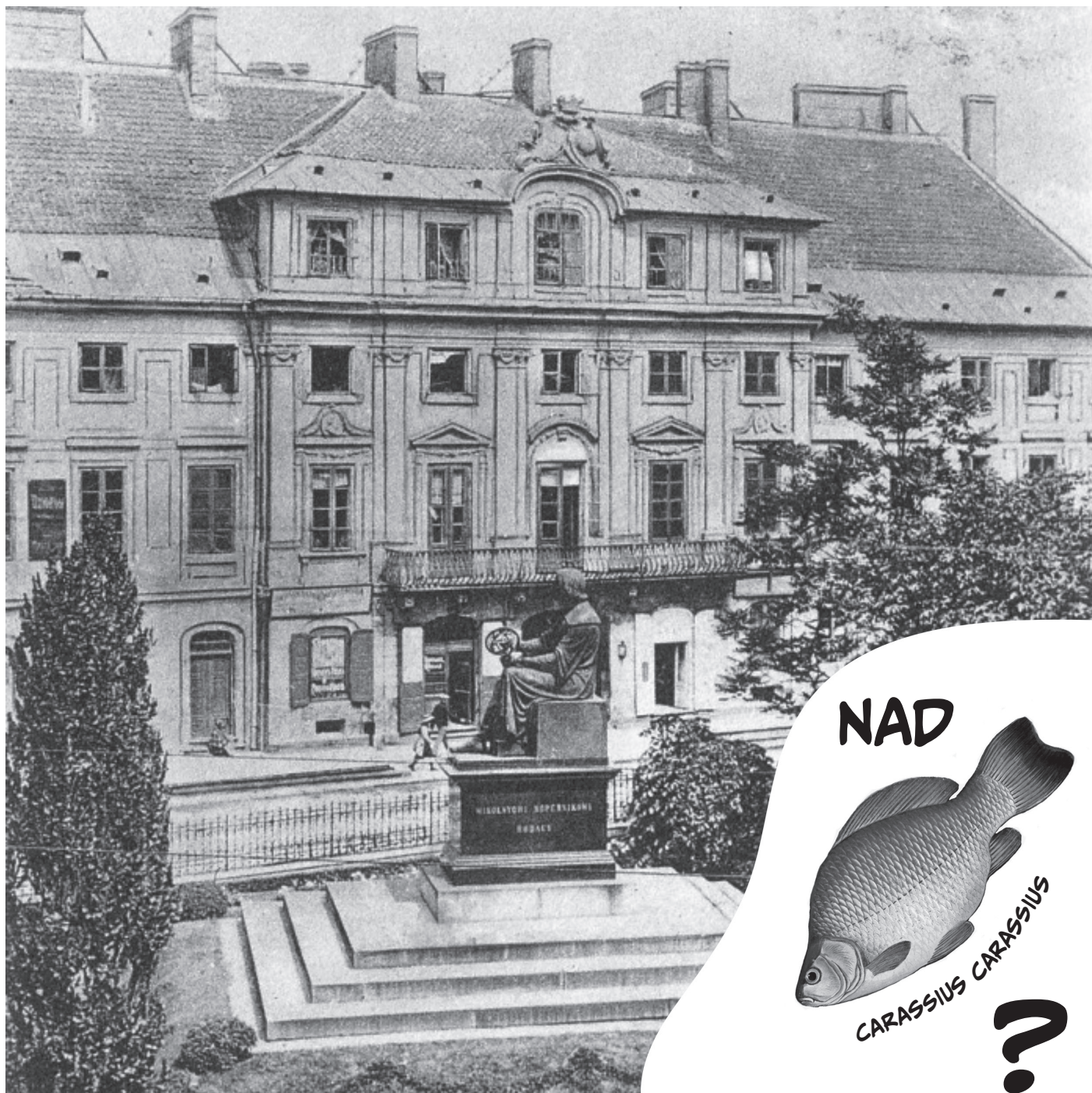
Policzcie proszę, ile planet krąży wokół Słońca u stóp pomnika Kopernika.

Według naukowców powinno być ich osiem. Czy to się zgadza?... Pamiętajcie, że nie wszystkie planety były już odkryte w czasach Kopernika!

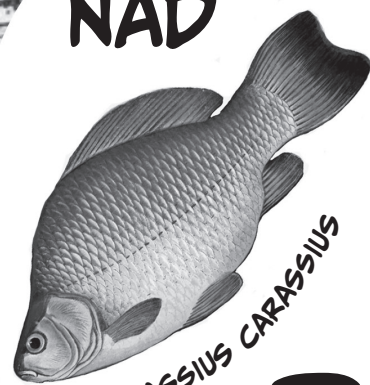


Zadanie dla dorosłych – w epoce Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa miejsce parkingu obok pomnika Kopernika zajmował pałac, zbudowany dla pana Kazimierza o rybim nazwisku, marszałka króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W jego parterze znajdował się najpodlejszy bodaj szynk w całej ówczesnej Warszawie. Podawano tam na przykład trunki zaprawione kwasem siarkowym! **Jak nazywał się ów „pub”?**

Rozwiążcie dwuwyrazowy rebus.



NAD



CARASSIUS CARASSIUS



6

O Fryderyku Chopinie

Chyba każdy wie, że Fryderyk Szopen (po francusku Chopin), jeden z najśłynniejszych pianistów świata (czyli tych, którzy cudownie grają na fortepianie), urodził się w Żelazowej Woli, małej wsi na zachód od Warszawy. Ale już nie wszyscy pamiętają, że genialny muzyk spędził swe dzieciństwo i młodość właśnie w naszym mieście. Poszukajmy jego śladów.

Zatrzymajmy się na chwilę przed bramą Uniwersytetu Warszawskiego. To największa szkoła w naszym kraju, uczą się tu starsi chłopcy i dziewczęta, a mówi się na nich „studentki” i „studenci”. Tutaj właśnie dwieście lat temu (a to strasznie dawno temu!) uczył języka francuskiego tata małego Fryderyka Chopina, czyli przybyły z Francji pan Mikołaj Chopin. Po przejściu przez bramę idźcie prosto jakieś dwieście kroków, aż ujrzycie ozdobiony zegarem na szczycie, piękny budynek Starej Biblioteki. Przed nim na jednej z ławek siedzi wyrzeźbiony przez Andrzeja Renesa Wieczny Student Sławek. Podajcie mu rękę, podobno przynosi to szczęście w szkole!

Przed wami wznosi się Stara Biblioteka, a po prawej stronie widzicie stary budynek. I teraz zadanie: na jednej z jego ścian znajduje się płaskorzeźba (czyli płaska rzeźba) przedstawiająca buzię Fryderyka Chopina! **Znajdźcie ją koniecznie! Czy jest ona umieszczona w kwadracie, trójkącie czy też wydłużonym kółku zwanym owalem?** W tym domu przecież mały kompozytor mieszkał z tatą Mikołajem, mamą Justyną i aż trzema siostrzyczkami – Ludwiką, Izabellą i Emilią.



**LUDWIKA,
STARSZA SIOSTRA**



**FRYDERYK,
KOMPOZYTOR**



**IZABELLA,
MŁODSZA SIOSTRA**



**EMILIA,
NAJMŁODSZA SIOSTRA**



**MIKOŁAJ,
TATA**



**JUSTYNA,
MAMA**



Coś dla dorosłych – tata Fryderyka, czyli pan Mikołaj Chopin, przybył do Rzeczypospolitej jako szesnastolatek. Urodził się w 1771 roku i – nie wiadomo dlaczego – nie lubił przyznawać się do swego pochodzenia. Niektórzy historycy sądzą, że wstydził się za swych przodków! Bardzo możliwe, że byli oni rozbójnikami handlującymi na francuskim pograniczu nielegalnym tytoniem bez banderol...

7

O Ogrodzie Saskim

Wyjdźmy na ulicę Krakowskie Przedmieście i udajmy się na plac marszałka Józefa Piłsudskiego. Stoi tu Grób Nieznanego Żołnierza, ostatni kawałeczek wielkiego Pałacu Saskiego, w którym kiedyś mieszkał mały Fryderyk Chopin z rodzicami i siostrami (lubili się przeprowadzać). Spójrzmy na piękną zieleń Ogrodu Saskiego. Kazał go zasadzić trzysta lat temu król August Mocny, który rzeczywiście zasługiwał na swój przydomek. Ponoć co rano dla relaksu łamał końską podkowę (to takie dawne buty dla koni zrobione z żelaza i strasznie twarde – spróbujcie złamać naraz dziesięć ołówków, to podobna sprawa!). Dlaczego ogród zwie się Saskim? Bo król August Mocny pochodził z Saksonii, która jest kawałkiem Niemiec i której mieszkańców zwano Sasami. Dawno temu został wybrany na króla Rzeczypospolitej, bo dawni Polacy wybierali sobie demokratycznie królów z takiego kraju, jaki im się spodobał – dziwne, ale prawdziwe.

A teraz zadanie. Ogród Saski zdobi fontanna sprzed stu siedemdziesięciu lat i jeszcze starsze, piękne rzeźby. Mają jednak jedną wadę – niektóre są źle podpisane!

Odnajdźcie proszę posągi ze zdjęć obok i wpiszcie w pustych polach ich wykute w kamieniu błędne podpisy...



A teraz zadanie dla dorosłych i nie tylko – zagubiony w ogrodowym gąszczu stoi sobie pomnik pewnej damy o inicjałach M.K. Jak się nazywała? Bardzo dawno temu na jej miejscu stał Teatr zwany Letnim!

POWINNAM BYĆ
SPRAWIEDLIWOŚCIĄ!



TAK NAPRAWDĘ
NAZYWAM SIĘ
ROZUMNOŚĆ.



JA TO WŁAŚCIWIE
INTELEKT...



A JA JESTEM
INWENCJA.



O placu Dąbrowskiego

Przenieśmy się teraz na plac Jana Henryka Dąbrowskiego, od którego nazwiska hymn Polski zwie się „Mazurkiem Dąbrowskiego”. Jeszcze ponad sto lat temu plac ten zwano Zielonym – rzeczywiście, wedle starych zdjęć rośło tu więcej drzew niż obecnie. Na środku placu od 1930 roku znajduje się niewielka sadzawka z ciekawą rzeźbą. Rzeźba przedstawia chłopca siłującego się z...

...no właśnie, co to za groźne zwierzę?

Przekonajcie się sami i narysujcie je obok!

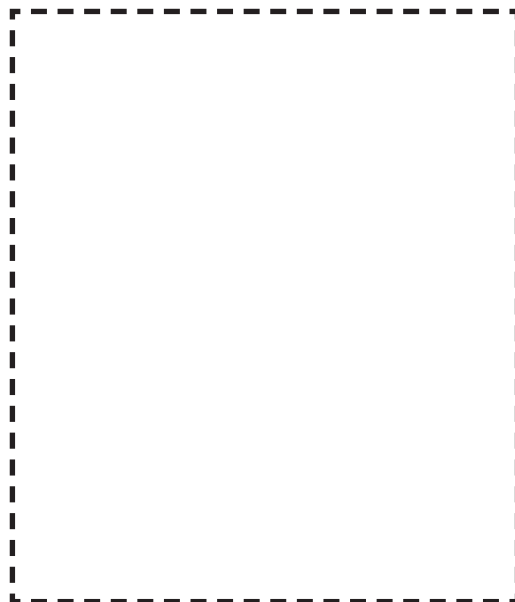
A teraz zagadka kolejna. Po wschodniej stronie placu (która to wschodnia strona?...) stoi pałac, który dawno temu należał do bogatej rodziny Szlenkierów. Obecnie nad jego wejściem powiewają flagi państwa, które leży daleko na południe od Polski i na mapie wygląda niczym but. W pałacu mieszka jego przedstawiciel, czyli pan lub pani ambasador. **O jakie państwo chodzi?**



Teraz coś dla dorosłych. Plac Dąbrowskiego był kiedyś nie tylko bardziej zielony; stały tu także piękne kamienice dawnej Warszawy. Na pocztówkach obok widać dwie takie – potężną kamienicę Leona Goldstanda (jedną z najwyższych w mieście!) oraz jej sąsiada z drugiej strony placu, stojący już przy Marszałkowskiej Dom Mody Bogusław Herse, odwiedzany niegdyś przez najelegantsze warszawianki. **Który dom stoi po dziś dzień, sąsiadując z pałacem Szlenkierów?**



**KAMIENICA LEONA
GOLDSTANDA**



**MIEJSCE NA RYSUNEK
GROŹNEGO ZWIERZAKA**



DOM MODY BOGUSŁAW HERSE



JAKI TO KRAJ?

„Przygoda na Mariensztacie” – taki tytuł nosi pierwszy (a już na pewno powojenny) polski film kolorowy (bo kiedyś filmy były czarno-białe). Czy warto Mariensztat odwiedzić? Z pewnością! Wedle niektórych historyków to tam właśnie miała znajdować się jakieś osiemset lat temu rybacka osada, którą objął w posiadanie rycerz Warsz (zresztą podobno z Królestwa Czech rodem), nazwał ją Warszowa i... stąd mamy nazwę Warszawa. Sam Mariensztat – rynek, kamieniczki i uliczki patrzące w górę ku Zamkowi Królewskiemu, a w dół ku Wiśle – nazwę swą zawdzięcza pięknej Mariannie, żonie bogatego Eustachego Potockiego. Oboje żyli prawie trzysta lat temu, a pan Eustachy musiał być bardzo zakochany i znać niemiecki, bo w tym języku nazwa Mariensztat znaczy „miasteczko Marii”.

A teraz mariensztackie zagadki. Spójrzcie na rysunek przedstawiający rybaków. **Ile ryb mają w sieci?...** By się tego dowiedzieć, odnajdźcie ich wysoko na ścianie, tuż przy mariensztackim rynku. Wskazówka – patrzą na Zamek Królewski i machają turystom w autokarach!

Na drugim obrazku obok widać dziewczynkę z lalką, kotka i dwóch czytających chłopców. Gdzie odnaleźć tę starą i piękną rzeźbę pana Jerzego Jarnuszkiewicza? Trzeba pójść na południe od rynku Mariensztackiego ulicą Sowią (między sową i kolorowym zegarem na ścianie) i zaraz po lewej stronie spojrzeć na baaardzo, baaardzo dziecięcy budynek. **Co się w nim mieści?**



A jeśli dorośli mają chęć na detektywistyczno-heraldyczną zabawę – hmm... Legendarny rycerz Warsz pieczętował się ponoć herbem przedstawiającym pannę na niedźwiedziu.

Jak ów herb się nazywa?



AHOJ TAM
NA LĄDZIE!



BASIA MA
KOTA I LALKE.



JESTEM RYCERZ WARSZ,
A TO MÓJ HERB



O Żelaznej Bramie i okolicy

Na zachód od Ogrodu Saskiego, za ulicą Marszałkowską, rozciąga się w cieniu bloków i apartamentowców plac Żelaznej Bramy. Samej bramy – prowadzącej w czasach króla Augusta II Sasa na teren Ogrodu Saskiego – już od dawna nie ma, ale jej nazwa pozostała.

Na placu stoi pomnik Tadeusza Kościuszki, który walczył dawno temu o niepodległość Polski i Stanów Zjednoczonych, a za pomnikiem – prawdziwa niespodzianka! – pałac. Jego niezwykłość nie tkwi w wyglądzie, ot – całkiem spory, z kolumnami, zwany jest pałacem Lubomirskich z racji właścicieli z XVIII wieku. Od wszystkich jednak pozostałych pałaców Warszawy różni się jednak tym, że jest... przesunięty!

Choć wydaje się to niemożliwe, w 1970 roku stojący wówczas zupełnie inaczej pałac został ostrożnie odcięty od swoich fundamentów (czyli podstawy) i choć waży osiem tysięcy ton, polscy inżynierowie za pomocą specjalnych maszyn i wałków podkładanych pod ściany zdolali w ciągu półtora miesiąca przesunąć go na obecną miejsce. Po co? Bo tak prezentuje się lepiej! **Zagadka matematyczna – o jaki kąt przemieszczono pałac, jeśli kąt ów jest mniejszy o 16 stopni od kąta prostego?**

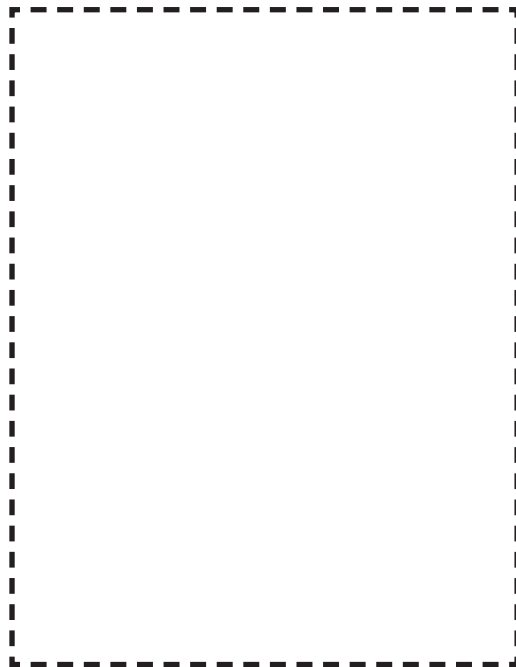
A teraz coś innego. Po lewej stronie pałacu wśród zieleni znajduje się całkiem fajny plac zabaw, a obok niego – na pagóreczku wyrastającym z parkingu i pograżonym w cieniu wysokiego bloku – stoi rzeźba przedstawiająca postać z warszawskich legend.

Kim ona jest? Narysujcie ją obok! Wyrzeźbił ją pan Ryszard Kozłowski jako wodopój dla ptaszków.

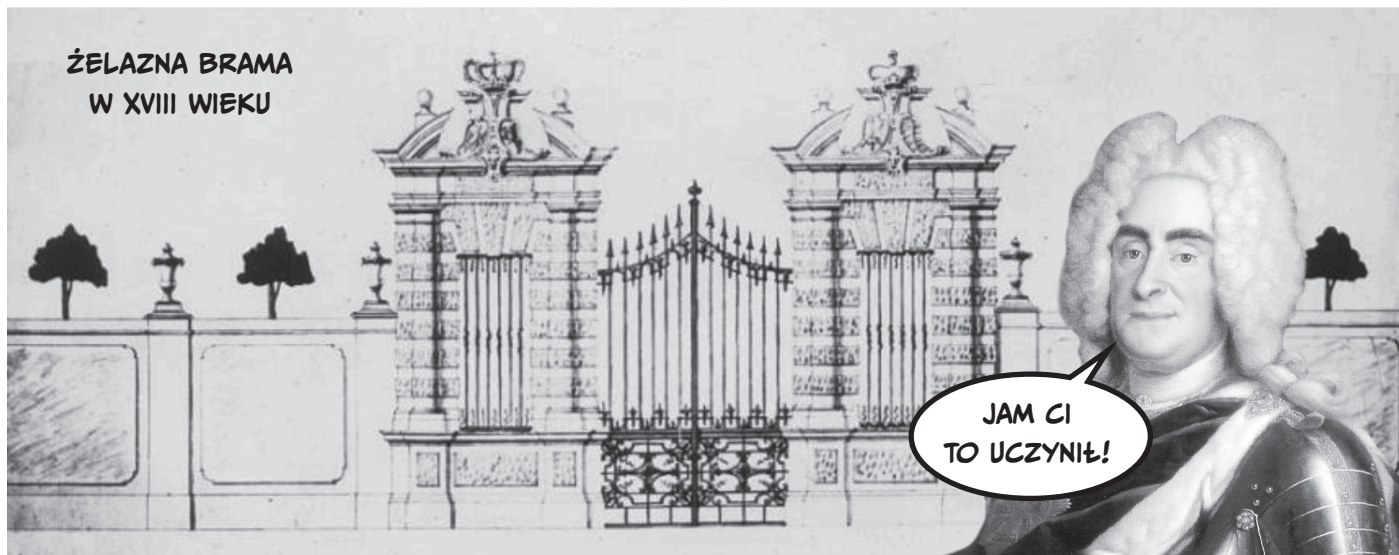
HIHI, PANOWIE INŻYNIEROWIE,
NIE ŁASKOCZCIE MNIE!



MIEJSCE NA RYSUNEK
POSTACI Z LEGENDY



ŻELAZNA BRAMA
W XVIII WIEKU



JAM CI
TO UCZYNIŁ!

Legendę o warszawskim Bazyliszku zna chyba każdy. Jeśli rzeczywiście istniał, to zgodnie z opowieścią przekazaną przez Artura Oppmana współczuć powinniśmy mieszkańcom warszawskiej Starówki czasów króla Zygmunta Augusta. Właśnie wtedy – pięćset lat temu – w piwnicy pod jedną ze starówkowych kamienic osiedlił się nieproszony gość, paskudny, smokopodobny potworek, który – choć mały – był śmiertelnie niebezpieczny, potrafił bowiem zamieniać wzrokiem w kamień. Na szczęście został pokonany za pomocą lustrzanej zbroi przez dzielnego młodzieńca imieniem Jan Taurer, rodem ze Śląska.

Jak mógł wyglądać bazyliszek? Może tak, jak ten zrobiony dawno temu według pomysłu pana Mieczysława Jarnuszkiewicza, wiszący nad wejściem do jednej z restauracji na Rynku Starego Miasta.

Spróbujcie go odnaleźć!

Oczywiście każdy chyba wie, że warszawski bazyliszek nie mieszkał tam, gdzie restauracja. Według legendy miał swą piwniczną, zimną i ciemną siedzibę gdzieś przy ulicy Krzywe Koło, którą znajdujemy w północno-wschodnim rogu staromiejskiego rynku. Ha, ale zaraz – gdzie dokładnie? Na ścianie tej kamienicy widać żelazne kółko do przywiązywania konia (kiedyś jeżdżono konno, nie samochodami) oraz kamienie pokryte zadrapaniami i szramami. Podobno o te właśnie głązy ostrzył sobie dziób i pazury bazyliszek!

Z pewnością uda wam się odnaleźć właściwą kamienicę...



BAZYLISZEK Z ŁASICĄ, MARCUS GHEERAERTS STARSZY, XVI WIEK.



A teraz coś dla dorosłych (choć kto wie, może młodszy pomogą?). Jak wiadomo, w każdej legendzie jest ziarno prawdy. W przypadku bazyliszków ziarnem tym jest rzeczywiście istniejące zwierzę, które przerażało starożytnych kupców greckich i rzymskich dając początek legendzie o „małym królu” jaszczurek, węży, ropuch, żab i tym podobnych (bo to znaczy bazyliszek po grecku). Zwierzę to nosi wzór straszliwych oczu, jego jad paraliżuje – czyli jakby zamienia w kamień, a w dodatku boi się ono łasicopodobnej mangusty (w średniowiecznych legendach to łasica miała zdolność pożerania bazyliszków). **Nazwę tego zwierzęcia można ułożyć ze słowa ROBAK.**

Syrenka warszawska jest znana chyba wszystkim mieszkańcom Polski, czy są ze stolicy, czy z Gdańska lub Poznania. Herbem Warszawy jest przynajmniej od czasów bitwy pod Grunwaldem, czyli od początków XV wieku (niewykluczone, że wcześniej) i prawdę mówiąc, nie bardzo wiadomo, skąd się wzięła. Oczywiście możemy zgodnie z legendą zapisaną przez pana Artura Oppmana sądzić, że przed kilkuset laty jako młoda pół-panna, pół-rybka pożegnała się z rodzicami (Neptunem i Meluzyną), siostrzyczką (która popłynęła do duńskiego miasta Kopenhaga), opuściła rodzinne Morze Bałtyckie i po długiej podróży, płynąc raz delfinkiem, raz kraulem dotarła do średniowiecznej Warszawy. Tutaj wyturlała się na piaszczystą plażę (syrenki nie potrafią chodzić!) i zaczęła czesać swe piękne włosy, śpiewając cudnym głosem. Usłyszał ją ponoć wtedy zły kupiec, złapał i uwięził w metalowej klatce, powiedział bowiem sobie: „Hehe, teraz każę syrence śpiewać kiedy zechcę, a ludzie będą płacili mi złotem, by usłyszeć jej śliczny głos!” Na szczęście wszystko widzieli dwaj młodzi rybacy. W nocy zakradli się do domu złego kupca i przy blasku księżycy przecięli kłódkę metalowej klatki, złapali syrenkę ostrożnie pod pachy i za ogon i zanieśli do Wisły, gdzie delikatnie wpuścili ją do wody. Syrenka zaś – wdzięczna za pomoc – obiecała im, że od tej pory będzie pomagała warszawskim rybakom napędzając im ryb do sieci. I tak jakoś zostało.

Swoją drogą, po tak długiej opowieści przydałoby się jakieś zadanie. Udajcie się na Nowe Miasto – tam przy ulicy Kościelnej można znaleźć śliczne malowidło naścienne (w typie sgraffito – „zdrapywanki” jednej kolorowej warstwy tynku spod drugiej). Przedstawia ono właśnie scenę z rybakami i syrenką. **Jaki adres ma kamienica, na której malowidło owo się znajduje?...**



To nie koniec syrenkowych zagadek. Choć każdy zwiedzający Stare Miasto najlepiej zna syrenkę prężącą się dumnie na postumencie (czyli podstawie) pośrodku staromiejskiego Rynku, to niedaleko – na ulicy Piwnej (**Gdzie dokładnie? Zanotujcie!**) – znaleźć można syrenkę ciekawszą. Taką, jaką warszawiacy znali w czasach średniowiecza, w czasach rycerzy, książąt, księżniczek i może nawet bazylijszków. Tamta syrenka wyglądała groźniej. Owszem, była pół-panią, miała też tarczę i miecz, ale reszta jej ciała



była smocza! Miała smocze skrzydła, smoczy ogon i smocze łapy zbrojne w ostre pazury. Ba! To nie wszystko! Podobno wedle niektórych dorosłych – historyków, czyli tych, którzy badają to co było kiedyś – warszawska syrenka u początków swego istnienia w ogóle wyglądała jak smok, zielony i z długim, czerwonym jęzorem. Jak to możliwe?... Ha!

W 1066 roku w odległej Anglii miała miejsce bitwa pod Hastings (czyta się hejstingz). W bitwie poległ król angielski Harold Drugi, kraj jego został zdobyty przez Wilhelma zwanego z tej racji Zdobywcą, a jeden z synów owego Harolda – rycerz o imieniu Magnus – opuścił ojczysty kraj i po licznych przygodach i tułaczce dotarł na Mazowsze. Tutaj wszedł w służbę książąt mazowieckich, a że był dzielny, spodobał się owym książętom. Spodobał im się też smok – zielony i z czerwonym jęzorem – którego Magnus nosił namalowanego na tarczy. Książęta owego smoka pożyczyli i kazali wyszywać na swych sztandarach oraz malować na tarczach swych wojów. Byli ze smoka bardzo zadowoleni, ale niestety! Po jakimś czasie zorientowali się, że groźny, zębaty smok odstrasza turystów i kupców, którzy omijają Mazowsze szerokim łukiem (no i w Biblii smok jest symbolem zła, a książęta budowali coraz więcej klasztorów i kościołów). Postanowili smoka przerobić na coś weselszego i sympatyczniejszego, a że legenda o warszawskiej syrence była już znana i lubiana – to smok stał się syrenką... Ta z ulicy Piwnej to zatem taka syrenka w połowie przeróbki ze smoka.





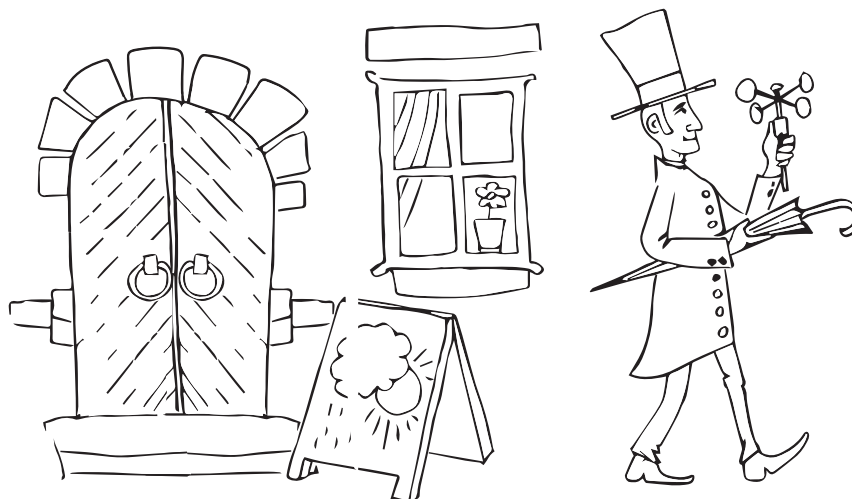
POKOLORUJcie MAZOWIECKIEGO SMOKA. CIELSKO NA
ZIELONO, JEZOR NA CZERWONO, RESZTA - JAK CHCECIE!

Pozostańmy jeszcze na ulicy Pivnej. Mnóstwo tu ciekawostek – a to orzeł z datą 1718 na kamienicy Metrykantów Koronnych (nieopodal syrenki – który to numer domu?), a to szyld z butem reklamujący szewski zakład, a to piękna fasada kościoła świętego Marcina. My poszukajmy... gołębi. Ale nie takich zwyczajnych, lecz kamiennych, wyrzeźbionych przed kilkudziesięciu laty przez panią Jadwigę Karwowską wedle pomysłu pani Haliny Kosmólskiej. Obie te panie chciały przez rzeźbę upamiętnić jeszcze inną panią, która nazywała się ponoć Kazimiera Majchrzakowa. Kim była?

Po 1944 roku, po Powstaniu Warszawskim, Stare Miasto leżało w gruzach. Do owych ruin pokrytych śniegiem zaczęli jednak wracać w styczniu 1945 dawni mieszkańcy Starówki. Wśród nich była pani Kazimiera Majchrzakowa, która zamieszkała na parterze kamienicy przy ulicy Pivnej. Była samotna, nie miała rodziny, na szczęście jednak miała licznych skrzydlatych przyjaciół – gołębie! Przylatywały do niej rano i wieczorem, a pani Kazimiera karmiła je ziarnem albo okruchami z trudem zdobywanego chleba. Gdy inżynierowie i artyści odbudowywali kamienicę pani Majchrzakowej (bo prócz parteru pozostałe piętra były zburzone), postanowili ją upamiętnić rzeźbą przedstawiającą gołębie. Taka właśnie jest ich historia, **a pod którym dokładnie numerem możemy je odnaleźć?**



Ulica Piwna ma także swoje naukowe oblicze. To tutaj mieszkał przed wiekami słynny renesansowy lekarz Wojciech Oczko (naprzeciwko smokosyrenki – jest nawet stosowna tablica), tutaj mieszkał znawca średniowiecza – profesor Bronisław Geremek (też ma tablicę przy Zapiecku, szerokim placu w połowie Piwnej), tutaj wreszcie... kolejna zagadka.



Odnajdźcie proszę umieszczoną przed laty na ścianie, nad oknami parteru (dziś to sklep) buzię pewnego wielce mądrego naukowca – tę z obrazka obok. Jak się nazywał?

Czym się zajmował? No dobrze, wyjaśnijmy od razu, że FIZYK to ktoś badający przyrodę za pomocą matematyki i doświadczeń, a METEOROLOG to ktoś badający pogodę i potrafiący przewidzieć, kiedy będzie świeciło na bezchmurnym niebie słońce, a kiedy będzie siąpił deszcz.

Pan, którego imię i nazwisko z pewnością znajdziecie, miał przed dwustu laty mieszkanie na ostatnim piętrze kamienicy, a na dachu – obserwatorium meteorologiczne. Mieszkańcy Starówki lubili co rano patrzeć, gdy szedł do pracy (był nauczycielem) – jeśli niósł pod pachą parasol, znaczyło to, że będzie padało. Był chodzącą prognozą pogody!

O Wąskim i Szerokim Dunaju

Na końcu ulicy Piwnej znajdujemy uliczkę zwaną Wąskim Dunajem. Faktycznie jest dość wąska. Skręćmy w lewo – po dziesięciu krokach znajdziemy się na ni to placyku, ni to ulicy zwanej Szerokim Dunajem. Rzeczywiście, znacznie tu szerzej! Wiemy już zatem, czemu jeden Dunaj jest Wąski, a drugi Szeroki. Co jednak znaczy samo słowo „dunaj”? Hmm... spójrzcie na bruk pod waszymi stopami, na te ciemne i jasne kamienie. Z czym kojarzy się wam ich wzór?... Tak! Jeśli z wodą, to macie rację. „Dunaj” to stare słowo oznaczające płynącą wodę (jest nawet rzeka o tej nazwie, druga co do długości w Europie) i przed wiekami tu, gdzie teraz stoicie, płynął sobie strumień zwany Dunajem! Nie był bardzo głęboki, ale do kolan by z pewnością sięgał i podobno były w nim ryby. Nie ma go, bo wysechł, ale o jego istnieniu przypomina nam źródł wodny w głębi placyku. Strzeże go stojący w krzakach pomnik rycerza.

A teraz odwróćcie się, czeka bowiem zadanie! Wysoko na ścianie kamienicy nad placykiem, od strony Wąskiego Dunaju, widać namalowane pięknie i kolorowo przekupki – panie, które dawno temu handlowały tu różnymi towarami. **No właśnie, co trzymają one w koszykach i rękach? Narysujcie to w odpowiednich miejscach na obrazkach obok!**



A teraz coś dla dorosłych. Romantyczna (choć raczej nieprawdziwa) opowieść wiąże pochodzenie nazwy ulicy Dunaj (Wąski i Szeroki) ze słowem „Adonai”. **Z jakiego języka ono pochodzi, co oznacza i o jakich średniowiecznych mieszkańcach okolicy Wąskiego Dunaju przypomina?** Odpowiedź znajdziecie u dołu strony obok.

Określenie Boga w języku
hebrajskim używane przez
Żydów mieszkających w tej
okolicy w XV wieku.

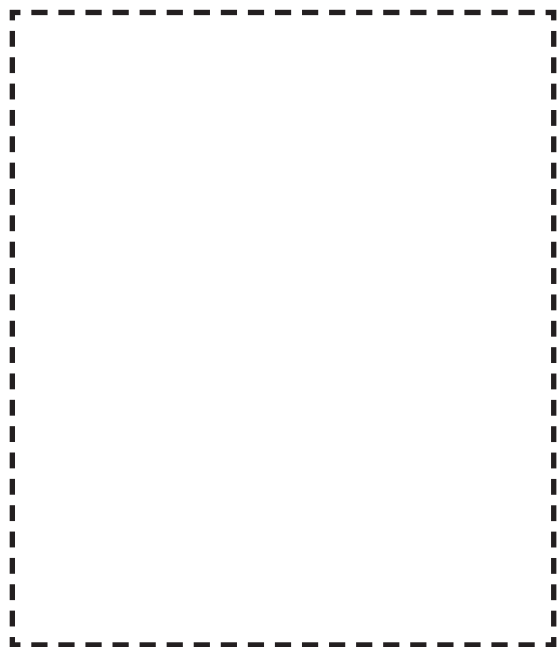


O ulicy Świętojańskiej i okolicy

Przenieśmy się teraz w inny, choć niedaleki zakątek Starówki – na ulicę Świętojańską. Ten najważniejszy niegdyś trakt Starego Miasta wywodzi swą nazwę od patrona bazyliki archikatedralnej – świętego Jana Chrzciciela. Sama bazylika o prastarych podziemiach to ten olbrzymi ceglany kościół, który góruje nad ulicą. Jego sąsiad natomiast – też kościół, ale o kształtach i kolorach przywodzących na myśl smakowity, malinowo-waniliowy tort – nosi miano Matki Bożej Łaskawej. **Czy widzicie przed nim jakiegoś zwierzaka?... To kot, żyrafa czy niedźwiedź?**

Zwierzak ten wedle legendy to zamieniony w kamień ksiązę Ziemowit. Wedle dorosłych, badaczy przeszłości, to dzieło rzeźbiarza Jana Jerzego Plerscha z połowy XVIII wieku. Wraz ze swym towarzyszem lwem zwierzak ów symbolizował świętych Pryma i Felicjana, ale lew zaginął już dawno temu i kamienny biedak siedzi sobie samotnie. Narysujcie go na kartce obok!

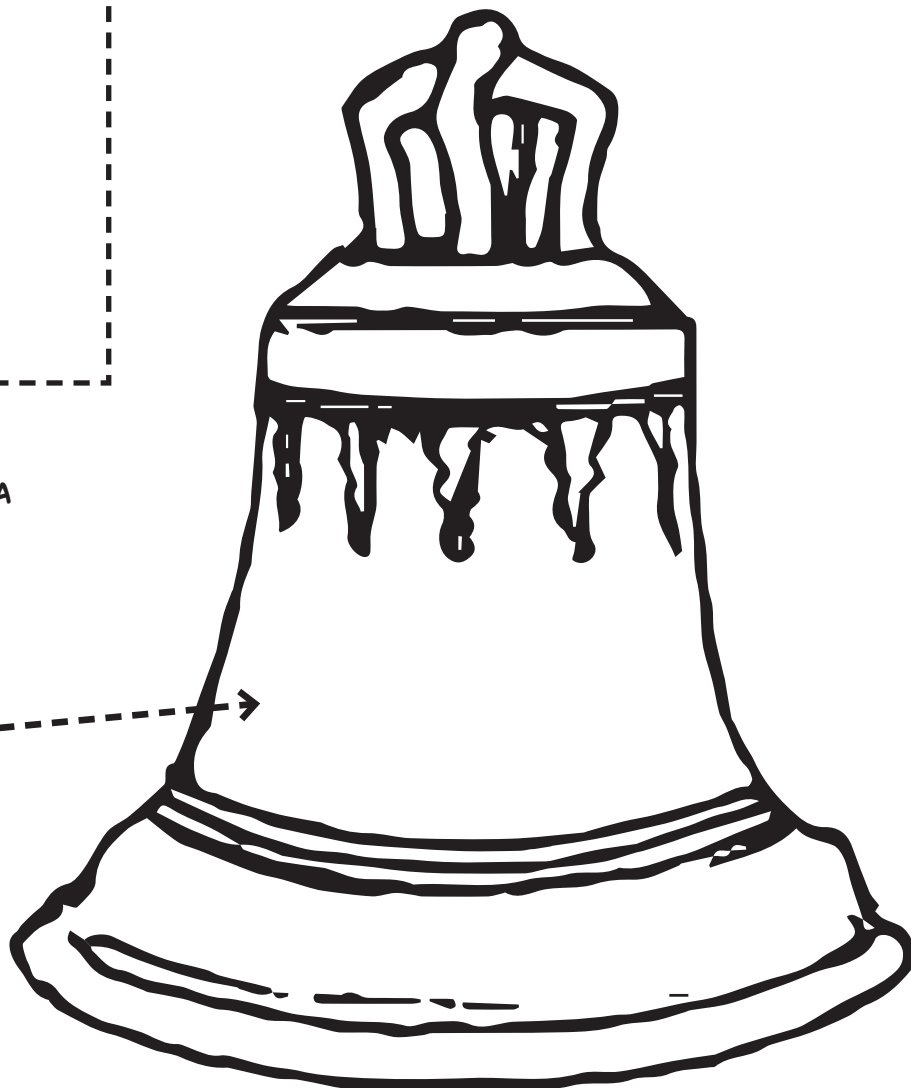
Udajmy się teraz uliczką Dziekania na tyły katedry. Na środku trójkątnego placu Kanonia (albo Kanonie, też prawidłowo) stoi sobie dzwon. Może już go kiedyś widzieliście i wiecie, że podobno spełnia życzenia (trzeba położyć na nim dłoń i pomyśleć jakieś sensowne życzenie – albo się ono spełni, albo nie). Dziś jednak zabawmy się w detektywów. **Kto, kiedy i gdzie dzwon ów wykonał?** Ha! Odpowiedzi kryją się na powierzchni tej pamiątki sprzed wieków! Drobne podpowiedzi – słowa „Anno Domini” czyli „Roku Pańskiego” mają obok datę produkcji, po przeciwnej stronie dzwonu zaś znajdziecie serduszko z wyrastającym zeń krzewem – nad nim widać imię i nazwisko pana, który dzwon zrobił (był Niemcem lub Holendrem, miał inicjały D.T., obok po niemiecku napisane jest gdzie była jego fabryka dzwonów).



MIEJSCE NA RYSUNEK
KAMIENNEGO ZWIERZAKA

TUTAJ WPISZCIE DATE
PRODUKCJI ORAZ
IMIE I NAZWISKO
LUDWISARZA

LUDWISARZE TO CI, KTÓRZY
ROBIĄ DZWONY



Nad placem Zamkowym góruje jeden z najważniejszych pomników Warszawy – ba, może nawet najważniejszy. Kolumna króla Zygmunta III z rodu Wazów, bo o ten pomnik chodzi, znana jest wszystkim mieszkańcom stolicy i chyba wszystkim turystom, którzy tu przybywają. Wystawił ją przed wiekami (zapewne w 1644 roku) tacie-królowi wdzięczny syn, czyli Władysław IV, też Waza. Rzeźba króla Zygmunta z szablą i krzyżem jest tą samą, co kilkadziesiąt lat temu (dorośli mówią, że jest oryginalna), a kolumna nie – dwie poprzednie leżą sobie grzecznie na kamiennych podpórkach u południowej ściany Zamku. **Właśnie, która to południowa ściana?**

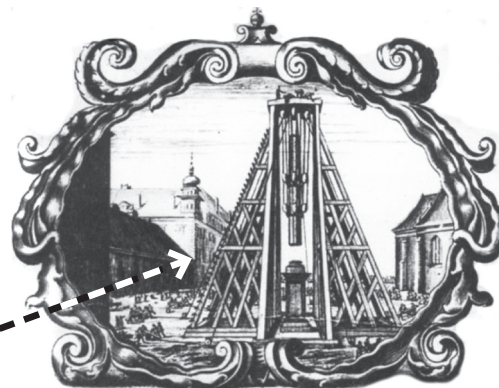
Dla dorosłych – pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku oryginalna kolumna Zygmunta III zaczęła się niebezpiecznie kruszyć. By wymienić ją na nową, wzniesiono wokół solidne rusztowanie z nieżywicowanego drewna sosnowego. Po zakończeniu prac z owego drewna został wzniesiony przez architekta Edwarda Cichockiego pewien ciekawy budynek, stojący na terenie cmentarza Bródnowskiego. **O jaki zabytkowy obiekt chodzi?**

A teraz zagadka właściwa. Dawno temu plac Zamkowy wcale nie był pustym placem – wypełniały go rozmaite kamienice, stała tu też brama zwana Krakowską, bo przez nią wyjeżdżając można było dotrzeć aż do Krakowa, dawnej stolicy Królestwa Polskiego. Spójrzcie na rysunek obok – widać na nim kolumnę Zygmunta i potężną budowlę z przejazdem zaznaczonym kółeczkiem. To właśnie nieistniejąca brama Krakowska. Zaraz, zaraz... czy nic zupełnie z niej nie zostało? Spójrzcie jeszcze raz na rysunek i rozejrzyjcie się uważnie po placu! Jeśli staniamiy przodem do kolumny Zygmunta – tak, by twarz króla mieć przed sobą – to po lewej stronie dostrzeżemy niewysokie resztki owej bramy. **Z czego są zrobione?**



BRAMA KRAKOWSKA NA RYSUNKU Z XVIII WIEKU.

RUSZTOWANIE WOKÓŁ KOLUMNY ZYGMUNTA



Znamy już całkiem nieźle warszawskie Stare Miasto, udajmy się zatem w kierunku Nowego Miasta. Prawdziwemu podróżnikowi najbardziej wypada uczynić to przechodząc przez Barbakan – podobną do średniowiecznego zamku, ceglana konstrukcję pokrytą czerwoną dachówką. To dawna brama wiodąca ze Starej Warszawy albo do niej, pilnowana przed wiekami przez wąsatych strażników. Właściwie nim przez nią przejdziemy, możemy jeszcze spróbować pewnego eksperymentu (czyli naukowego doświadczenia, czy coś działa albo nie). Będzie on dotyczył jednej z najstarszych warszawskich legend – legendy o Czarnym Kocie.

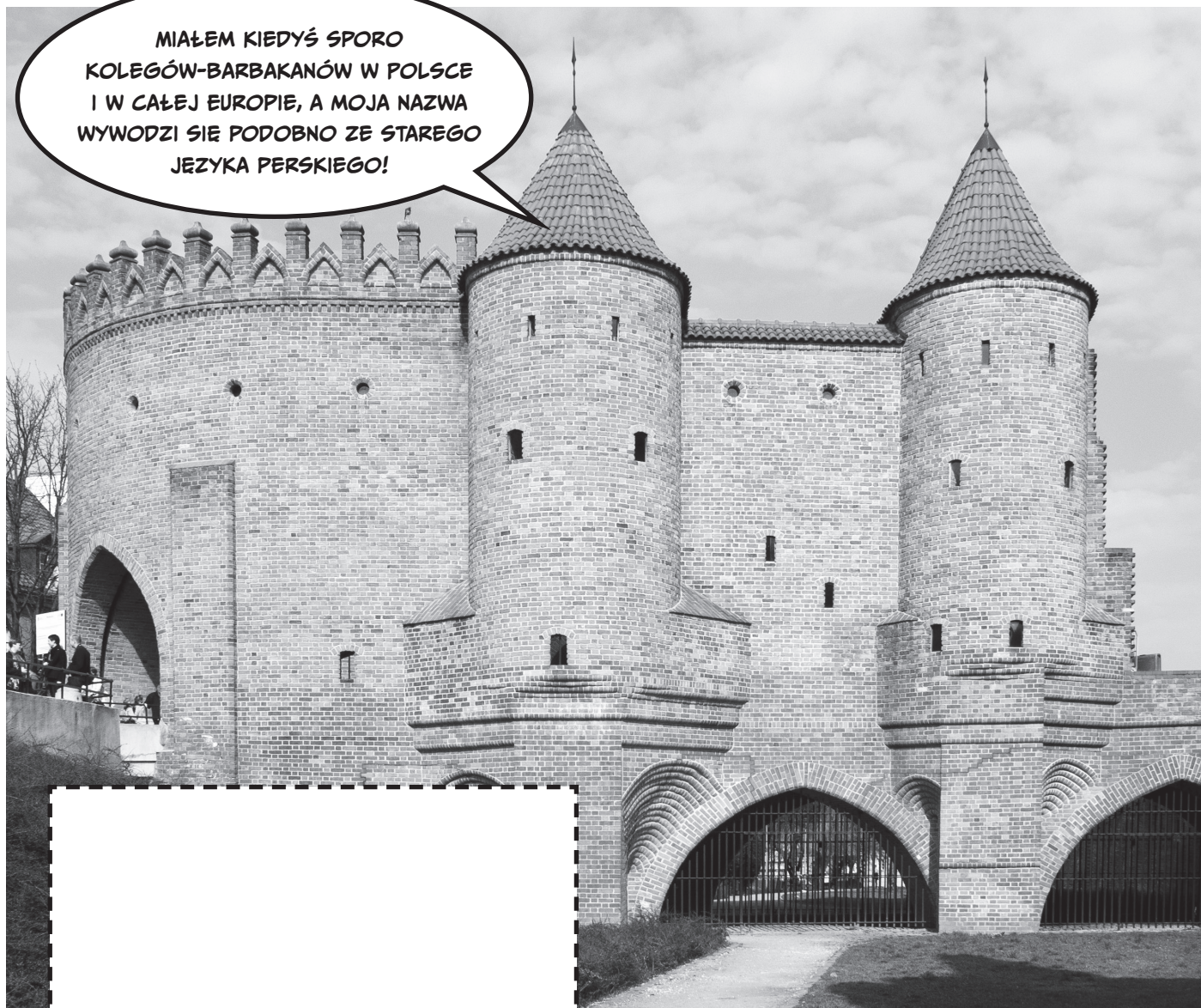
Powiadają, że na warszawskiej Starówce żyje sobie kot. Niby wygląd ma zwykły – ładne, czarne futerko, miły pyszczek, zielone oczka, jest zresztą przyjazny wobec dzieci i dorosłych. Od wszystkich innych kotów na świecie różni się jednak tym, że – po pierwsze – ma już jakieś pięćset lat, a po drugie – potrafi przenikać przez mury, ściany i drzwi, również drzwi lodówek (więc z łatwością wypija schowane mleko). Eksperyment zaś polega na tym – jeśli choćby na chwilę przyłożyć ucho do starego warszawskiego muru (na przykład na Barbakanie albo gdzieś obok), to nawet za dnia przy odrobinie szczęścia można usłyszeć ponoć miauczenie owego Czarnego Kota albo drapanie jego pazurków, jeśli akurat przechodzi przez mur obok nas.

Kto wie, może wam uda się je wyłowić uchem?



Dla dorosłych: warszawski Barbakan to powojenna rekonstrukcja. Wcześniej na jego miejscu stała kamienica zwana Piwnicą Gdańską (dawna ulica Nowomiejska 18/20). W 1923 roku przyszedł w niej na świat słynny polski autor komiksów, twórca Tytusa, Romka i A'Tomka. **Jak nazywa się ten artysta?**

MIAŁEM KIEDYŚ SPORO
KOLEGÓW-BARBAKANÓW W POLSCE
I W CAŁEJ EUROPIE, A MOJA NAZWA
WYWODZI SIĘ PODOBNO ZE STAREGO
JĘZYKA PERSKIEGO!



TUTAJ NARYSUJCIĘ ZWINIĘTEGO W KŁĘBEK
CZARNEGO KOTA Z ZIELONYMI OCZAMI
I RÓŻOWYM NOSEM!

Przez Barbakan wychodzimy ze Starego Miasta i idziemy przed siebie. Mijamy po lewej stronie stary kościół Świętego Ducha. Po prawej – opada ku Wiśle ulica Mostowa, której nazwa upamiętnia najdłuższy ponoć drewniany most renesansowej Europy. Pisał o nim fraszki sam Jan Kochanowski, a jedna z nich brzmi tak:

Nieubłagana Wiśło, próżno wstrząsasz rogi,
 Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi,
Nalazł fortel król _ _ _ _ _ , jako cię miał pożyć,
 A ty musisz tę swoją dobrą myśl położyć,
 Bo krom wiosł, krom prumów już dziś suchą nogą
 Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą.

No i pytanie do dorosłych – **o jakiego króla chodzi?** Trzeba zajrzeć do książek lub internetu!

Idźmy dalej. Jesteśmy na ulicy Freta. Ta dziwna nazwa wywodzi się ponoć z mieszanki języka łacińskiego (to język starożytnych Rzymian, znany w całej Europie) i dawnego niemieckiego, a wyczytać można, że oznaczała „błotnistą ulicę” albo zwyczajnie błoto. Cieszymy się zatem, że nie musimy wyciągać nóg z lepkiej, zimnej mazi i zamiast tego idziemy po równym chodniku.

Idziemy zresztą nie bez celu. Musimy koniecznie odnaleźć adres Freta 16! **Zanotujcie na obrazku obok, czyje muzeum się tam znajduje!** A przy okazji możemy pobawić się w słodką zgadywanke... **Jaki był ulubiony deser słynnej na cały świat pani naukowiec z ulicy Freta?** Właściwa odpowiedź jest u dołu sąsiedniej strony.



Wędrując ulicą Freta na północ – czyli prosto, jak nas nogi niosą – dotrzemy po kilku minutach na całkiem spory rynek Nowego Miasta. Otaczają go urokliwe kamieniczki i piękny kościół świętego Kazimierza, ale zanim będziemy podziwiali widoki, rozwiążmy pewną ważną zagadkę. **Gdzie tutaj na rynku znaleźć możemy Dziewczynkę (czyli Pannę) z Jednorożcem, takich, jak na obrazku obok?** Na pewno wam się uda!

Rzecz jasna, tańcząca Dziewczynka i Jednorożec nie wzięli się tu znikąd. To pamiątka po czasach, gdy Nowe Miasto – choć ciężko w to uwierzyć – było zupełnie innym miastem niż Stare Miasto! Tam herbem, najważniejszym znakiem była Syrenka, ale tutaj – na Nowym Mieście – Syrenki nie lubiano. Tu był inny herb, właśnie ten, który znaleźliście – Panna z Jednorożcem.

A swoją drogą, czy Nowe Miasto jest rzeczywiście nowe? Nie wygląda na takie, nie ma tu wieżowców, nie ma metra. Dowód na to, że Nowe Miasto powstało naprawdę dawno temu, w czasach średniowiecza, czyli w czasach królów, księżniczek i rycerzy, znajdziecie gdzieś na chodniku pod waszymi stopami. Naprawdę! Gdzieś wśród szarych kamieni błyszczą złotawe litery... **Ile zatem Nowe Miasto liczy sobie lat?** Może ktoś dorosły pomoże w obliczeniach!



Rynek Nowego Miasta jest obszerny i podejrzanie pusty. Do początków XIX wieku stał tu jednak ratusz (tak samo zresztą jak na rynku Starego Miasta – rozebrano je najpóźniej w 1818 roku), a pod niebo wznosiły się hałaśliwe nawoływania handlarzy końmi i bydłem, co uwidocznił na jednym ze swych obrazów Bernardo Bellotto, zwany Canaletto. Zdrój wodny ustawiono tu zapewne w 1957 roku – w XIX wieku w innej części Warszawy służył jako wodopój dla koni.

DROGI JEDNOROŻCU,
GDZIE I KIEDY MOŻNA
CIĘ SPOTKAĆ?



W NAJKRÓTSZĄ NOC
ROKU, W GĘSTYM LESIE,
GDZIE KWITNIE
KWIAT PAPROCI.

KSIĄŻĘ JANUSZ STARSZY RACZYŁ ZAŁOŻYĆ
NOWE MIASTO W ____ ROKU.

O najkrótszej ulicy

Teraz czeka nas prawdziwa gratka. Coś, o czym często nie wiedzą nie tylko turyści, ale nawet mieszkańcy Warszawy! Poszukamy... najkrótszej ulicy w naszym mieście, a najpewniej nawet w całej Polsce!

By ją znaleźć, trzeba przejść najpierw przez cały rynek Nowego Miasta w kierunku białego kościoła sióstr sakramentek, a potem dotrzeć do skrzyżowania ulic Przyrynek i Kościelnej. Teraz uwaga – trzeba iść ulicą Przyrynek jakieś sto dwadzieścia, może sto czterdzieści kroków, mijając po drodze ulicę Burmistrzowską. Po waszej prawej stronie powinna ukazać się ślepa, króciutka, obrośnięta krzewami uliczka, która bardziej wygląda na mini-parking niż prawdziwą ulicę. Ale to właśnie ona! Najkrótsza ulica w Warszawie i chyba również w Polsce (w każdym razie żadne inne miasto nie chwali się ulicą krótszą niż ta). **Jak się nazywa i ile ma metrów?** Na to odpowie umieszczona na ścianie tabliczka!

Według legendy, krótkość tej małej uliczki zachęciła dawno temu młodego Fryderyka Chopina (który chadzał tędy, by odwiedzić ciocię i wujka) do wymyślenia utworu muzycznego tak krótkiego, ile trwa spacer tędy właśnie. Tak miał powstać Walc Minutowy Des-dur. Jak każda legenda, może i ta kryje ziarno prawdy...

FRYDERYK CHOPIN NIE GRAŁ NA KAŻDYM FORTEPIANIE. NAZWĘ JEGO ULUBIONEJ WYTWÓRNI ZOBACZYCIE, GDY ODBIJECIE NAPIS PONIŻEJ W LUSTRZE.

J3Y3J9



Wróćmy ulicą Przyrynek do Kościelnej. Skręćmy w lewo, w kierunku Wisły. Idąc wzdłuż ceglanych, gotyckich murów kościoła Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny docieramy na mały taras widokowy. Roztacza się stąd piękna panorama rzeki, zieleni i Parku Fontann daleko na dole. Obok nas zdaje się jej przypatrywać pomnik znanej nam już pani naukowiec Marii Skłodowskiej-Curie. Zagadka dla was – przyjrzyjcie się dokładnie pomnikowi i napisom na nim umieszczonym. **Z kim pani Maria „poszła wczoraj” na spacer w stronę Wisły?...** To podchwytliwe!

Skoro już to wiemy, zejdźmy ostrożnie po długich schodach ku Wiśle. Sporo tu miejsca, latem często odbywają się w Parku Fontann koncerty i pokazy filmowe. My mamy do odnalezienia bardzo ciekawą ławeczkę bardzo ważnej osoby. Spójrzcie zatem w lewo i w prawo – wśród zwykłych ławeczek i siedzisk jest ta, której szukacie! I ktoś przy niej stoi...

Jak nazywał się ten pan rodem z Anglii, któremu – bez większej przesady – zawdzięczamy kibelki, wanny i prysznice w Warszawie, czyli – jak to mówią dorośli – kanalizację i wodociągi? Samą rzeźbę odsłoniętą w 2011 roku wykonali państwo Norbert i Anna Sarnecky, artyści z Poznania.



O RETY!
KTO ZOSTAWIŁ ODKRECONĄ WODE?
CO ZA MARNOTRAWSTWO!

GOOD MORNING, MADAM!
JA BARDZO PRZEPRASZAM,
I AM TERRIBLY SORRY, JUŻ
ZAKRECAM.

Teraz będzie trochę matematyczno-warszawskich zgadywanek.

•

Skoro już rozwiązaliśmy zagadkę inżyniera od wanien i kibelków, spójrzmy ku Wiśle. Od niepamiętnych czasów płynie ona przez nasz kraj i nie bez przyczyny średniowieczny, żyjący dawno temu kronikarz Jan Długosz zwał ją „królową polskich rzek”. Wyływa ona ze stoków Baraniej Góry daleko na południu, płynie zaś ku północy, by wpaść do Morza Bałtyckiego. **Ale zaraz, ile właściwie kilometrów długości ma Wisła?**... Pięćset, tysiąc czy dziesięć tysięcy? Właściwa odpowiedź znajduje się u dołu sąsiedniej strony.

••

Wisła sprawiła, że mamy Warszawę. Naprawdę! To bliskość wody do picia (no, kiedyś była czyściutka, ale dziś nie próbujcie pić wiślanej wody bez filtrowania i przegotowania!), bliskość ryb do łowienia (dziś też są, ale o tym później) i bliskość portu na rzece dla łodzi handlowych (Wisła była prawdziwą wodną autostradą, dziś tylko trochę na niej łódek i kajaków) sprawiły, że książęta mazowieccy postanowili założyć tutaj właśnie miasto. **No i pytanie – ile też Warszawa ma lat?** Pięćset, siedemset czy tysiąc? Sprawdźcie odpowiedź u dołu sąsiedniej strony.

•••

A teraz o rybach. Na szczęście żyje ich w warszawskiej Wiśle całkiem sporo – są tu sandacze, okonie, leszcze, naprawdę spore sumy i wiele innych. Na rysunku obok szczupak wspomina jednak dawnego króla wszystkich warszawskich ryb.

Jak ten gigant się nazywał?

••••

Jeśli chcemy zażyć relaksu na łonie przyrody i nie oddalać się zbyt od Wisły, możemy wybrać się na spacer na jej wschodni warszawski brzeg. Mówi się na niego „dziki” i to całkiem dobre określenie. Pełno tu zieleni, jest ścieżka spacerowo-rowerowa, są miejsca do wypoczynku, a przede wszystkim – można tu zobaczyć bobry, lisy, dziki, sarny, nawet płochliwe wydry! Oczywiście, trzeba do tego trochę szczęścia, cierpliwości i najlepiej także lornetki. Ale zaraz – przez Wisłę zapewne przejdziemy lub przejedziemy którymś z mostów. **To ile ich jest w Warszawie?** Odpowiedź kryje matematyczne równanie na obrazku obok!

-----> $81 : 9 = ...?$

NIE LUBIĘ SIĘ CHWALIĆ, ALE
PONOĆ POTRAFIŁEM WAŻYĆ
NAWET PÓŁ TONY!



JAKEM SZCZUPAK, TAKIEGO GIGANTA JESZCZE NIE
WIDZIAŁEM! TRZEBA BY TEN RYSUNEK POWIEKSZYĆ
ZE STO RAZY! ZASZYFROWANA NAZWA TEJ
WIŚLANEJ RYBY BRZMI...



RTOISEJ

Spis treści

- 1 O Złotej Kaczce**
- 2 O Parku Ujazdowskim**
- 3 O warszawskich krasnoludkach**
- 4 O Kubusiu Puchatku**
- 5 O Mikołaju Koperniku**
- 6 O Fryderyku Chopinie**
- 7 O Ogrodzie Saskim**
- 8 O placu Dąbrowskiego**
- 9 O Mariensztacie**
- 10 O Żelaznej Bramie i okolicy**
- 11 O Bazyliszku**
- 12 O warszawskiej Syrence**
- 13 O ulicy Piwnej**
- 14 O Wąskim i Szerokim Dunaju**
- 15 O ulicy Świętojańskiej i okolicy**
- 16 O placu Zamkowym**
- 17 O Czarnym Kocie**
- 18 O ulicy Mostowej**
- 19 O Nowym Mieście**
- 20 O najkrótszej ulicy**
- 21 O pani Marii i panu W.H.L.**
- 22 O Wiśle i nie tylko**

Copyright © 2019 by Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych „Złota Kaczka”

Warszawa 2019

ISBN 978-83-938686-1-2

Wydawca

Stowarzyszenie Przewodników

Turystycznych „Złota Kaczka”

www.zlotakaczka.waw.pl

+48 692 002 170



Dyplom

odkrywcy warszawskich zagadek

otrzymuje



Wytnij i powieś na ścianie :)



